Rady i wskazówki.

Dodatek popularny

DO „HOMILETYKI."

ŹRÓDŁA NIEWIARY.

Wolny jest człowiek chociaż w kajdanach i niewoli zrodzony, tak uczy nas wiara św. i prawa natury. W wolności tylko człowiek stać się może mocarzem, bo jest wywyższon ponad wszelki twór Boży, jest obrazem Boga. Wolnym jest człowiek i ta swoboda działania zaprowadzi go albo do nieba albo do piekła. Ale świat szuka wolności sprzecznej z nauką Bożą, wolności splamionej brudem grzechu, stała się ona tarczą, którą osłonić pragną każdy występek, każdą krzywdę! Pytajcie tych ludzi, którzy moralność i dobry obyczaj jako proch zdeptali, sponiewierali przykazania Kościoła, o czci Bogu należnej zapomnieli: „co wam dozwala kruszyć i deptać najświętsze prawa Boskie, jako ongi kruszył Mojżesz tablice kamienne?" Wolni jesteśmy, odpowiadają, a ta wolność prowadzi ich do rozwiązłości. Pytacie może: skąd taki rozłam i rozdźwięk w rodzinie, brak poszanowania łask Sakramentów śś., skąd rozliczne niesnaski małżeńskie i życie występne. Skąd pochodzi, że synowie powstają przeciw rodzicom, a córki nie słuchają rozkazów matki? źle zrozumiana wolność tego przyczyną. „Wolni jesteśmy" głosi niewierzący postępowiec i szczyci się, że w nic nie wierzy. Chrystus obdarzył nas wolnością ale nie zapominajmy, że takiej wolności niema, któraby dozwalała grzeszyć, i w nic nie wierzyć. Z grzechu powstaje niewiara a ta jest grzechem, który zaciążył

nad niewierzącem pokoleniem, które zamiast światła umiłowało ciemności szatana. Mówicie nieraz: „szanuję każde przekonanie i wiarę“ a przecież tak mówić nam nie wolno Duch św. bowiem naucza, że kto w Niego nie wierzy, ten grzeszy. Prawdą jest, że nie można nikogo zmuszać do wierzenia, bo Bóg nikogo nie zmusza, wolnym bowiem uczynił człowieka i wolną go obdarzył wolą. Ale nie mniej jest prawdą, że wobec Boga niema wolności sumienia, że Bóg obowiązuje nas do wierzenia w prawdy objawione; prawdą jest, że kto nie uwierzy już osądzony i przeklęty jest; prawdą jest dalej, że niewiara jest grzechem, bo tylko grzech będzie sądzony, tylko grzesznik potępiony. Czyż można potępiać niewinnego? Nie. Czy niewierzący potępieni są? Tak, bo Zbawiciel mówi: „kto nie uwierzy będzie potępion.“ Widzimy więc, że niewiara ściśle złączona jest z grzechem. Może kto powie: jakże olbrzymia jest liczba grzeszników, skoro każdy niewierzący grzeszy. O tak, wielka jest liczba grzeszników, o ktorych mówi Zbawiciel, a grzech ten stał się dlatego tak powszechnym, że wypływa z owych zatrutych źródeł, które znajdują się w sercu człowieka; niewiara bowiem nie jest niczem innem, jak nadużywaniem ducha, który stworzony jest dla prawdy, jest dalej panowaniem ciała, które poddane być powinno duchowi.

Gdy mówimy o wierze, obejmujemy tym wyrazem wszelką prawdę Objawioną przez Chrystusa P. i podaną przez Kościół. Do niewierzących zaś należą ci co częściowo uznają prawdy Boże i Kościelne, jedne zatrzymują, drugie odrzucają. Nie wierzyć we wszystko co nam wiara katolicka podaje jest grzechem. Niestety, w naszym narodzie niewiara głębokie zapuściła korzenie nadużywamy ducha, który do Boga należy. Już w raju zapragnął człowiek stać się wyższym od Boga, posłuchał głosu szatana i splamił duszę niezatartem piętnem grzechu.

Co jest źródłem naszej niewiary? Opieszałość, słabość woli i ducha, którego nie chcemy ujarzmić, te wady doprowadziły miliony ludzi do śmierci duchowej, do wyczerpania wszelkiego bogactwa duszy, do zupełnej niewiary, którą przyrównać można do choroby zaraźliwej, niszczącej organizm człowieka. A ta choroba, bierze swój początek od grzechu śmiertelnego, który uśpił i osłabił nasze władze umysłowe. Czy znany nam jest ten proces

rozkładowy, który w sercach katolików czyni niewiara? Większa część ludzi, którzy osądzają chrześcijanizm, nie znają jego prawd i zasad. Bluźnią temu, czego nie pojmują. Grzech -- pierwszy zarodek niewiary, to słaba wola człowieka, która łączy się z wrodzoną opieszałością ducha, która odwodzi od dokładnego poznania prawd wiary i doskonalenia się w cnocie. Uważamy wiarę za rzecz zwykłą, nie umiemy jej uszanować, ocenić, nie jest ona dla nas najwyższem dobrem, i stąd zatracamy świadomość jej wartości i piękna dla duszy.

Wierzajcie czynom, jeżeli nie chcecie wierzyć słowu. Oświata czyni w świecie wielkie postępy, kształcimy się we wszystkich gałęziach wiedzy, ale w oświecaniu się w rzeczach wiary jakież czynimy postępy? iluż z nas od wyjścia ze szkoły nie zajrzało nawet do katechizmu? A iluż zapomniało tego nawet, czego w dziecięctwie się uczyli? Zapominamy, że wszystko jest marnością oprócz wiary, która daje życie wieczne. Kiedy przyniesiono nas jako dziecię do Chrztu św. kapłan wymawiał nad nami słowa: *Epheta* t. j. otwórz umysł i serce na głos Boży i prawdy wiary. Czy poszliśmy za żądaniem Boga i Kościoła? Człowiek żyjący zdala od ludzi, towarzystwa, oświaty—dziczeje i zatraca dobry obyczaj. Toż samo dzieje się z człowiekiem, gdy nie rozwija w sobie dobrych zasad, gdy nie doskonali się i nie stara się poznać prawd wiary świętej. Dziczeje na duszy, choroba ducha ogarnia go, opieszałość nie dozwala mu słuchać słowa Bożego, i uczęszczać do Sakramentów śś. Dziś patrzymy na tę niemoc ogólną jaka dotknęła narody ziemi, patrzymy na pychę, która ogarnęła ludzi do tego stopnia, że chcą być mędrsi od Boga, a siły swe zużywają na pracę około gromadzenia skarbów doczesnych, zapominając, że żyć mają dla Boga! „Z grzechu karać będę, iż nie wierzą w mię“, powiada Zbawiciel [1]). Bojaźń i wstręt ogarnia ludzi wierzących na widok tylu bezbożnych, którzy nic nie pojmując, bluźnią, którzy im mniej wiary i znajomości Chrystusa posiedli, tem śmielszy o Nim sąd wydają, którzy swemi bluźnierczemi usty szydzą i drwią z obrządków i przepisów Kościoła. Kto ich do tej krytyki i osądzania uprawnia? Czy może pieniądz jaki zdobyli nieprawnym sposobem, wysokość urodzenia, lepszy

[1]) Jan XVI, 9.

ubiór, szkoły, które pokończyli? Czyż w wierze znajdują co niewłaściwego? Broń Boże? Co więc jest przyczyną niewiary? Pycha, lenistwo ducha, niezgłębienie prawd katechizmowych! Grzech rodzi niewiarę, grzech zaciemnia ducha, grzech opanowuje ciało i wszelką prawdę kazi i zniesławia.

Zbawiciel mówi o Duchu świętym: „iż przyjdzie i będzie karał z grzechu, iż nie wierzą we mnie.“ Duch św. przekona nas, że tylko zaślepienie własne, życie w grzechu i bez Boga pozbawia nas wiary. Każdy z nas ma sposobność poznać źródła wiary, oświecić się i wiernie Bogu służyć. „Czem grzeszę“? pyta niewierzący: może znajduje się w błędzie ale czyż to tak wielki błąd, czyż zasługuje na karę wieczną? „Czem grzeszę pyta świat, gubiąc się w błędach i rozpasaniu, a czyni tak nie jedno pokolenie, ale generacye całe, nie chcą wierzyć, że Bóg grzech karać, będzie; Boga wyzywają do walki, niepomni sądu Bożego!

Niewiara dlatego jest grzechem ciężkim, bo jest wynikiem grzesznej opieszałości ducha, pychy, zarozumiałości, które nie chcą uznać Boga nad sobą. Z niewiary rodzi się złe życie ciało bierze panowanie nad duchem i zniewala go do zaparcia się wszelkiej wiary. „Bo były złe uczynki ich“ [2]) dlatego popadli w chorobę ducha. Święty Augustyn zwie żywą wiarę „zdrowiem duszy.“ Wiele grzechów, bo mało wiary, mało wierzących, bo wiele zła na świecie! Dopóki grzech nie splami duszy, dopóki serce czyste i skore do pełnienia obowiązków, miłuje Boga, nie wątpi, nie zagłębia się i nie pragnie dociec tajemnic Bożych. Z chwilą gdy namiętności zaćmią prawdy Boże, gdy życie nasze staje się występne, gdy pragniemy światu, zamiast Bogu oddać się w niewolę, rozpoczyna się nieufność, zwątpienie, poczynamy nużyć się modlitwą, wypełnianiem przepisów Kościoła, zło wzmaga się w społeczeństwie a wiara zanika. Gdzie są bezbożni, tam panuje pomrok nocy, bo oni nie znoszą światła, nie znoszą dobrobytu, ładu, spokoju. Powiedźcie mi dlaczego dziś ludzie tak nie chętnie widzą, gdy kapłan współdziała w zakładaniu towarzystw i w pracy społecznej, dlaczego tak niechętnie biorą do ręki pobożną książkę, że są nawet tacy co prześladują wiarę i krzyż wyrzucają z mogiły cmętarnej? co wytłumaczy nam ową nienawiść do

---

[2]) Jan III, 19.

wszystkiego co katolickie i do Boga prowadzi? To jest wynikiem niewiary a niewiara wynika *z grzechu*. Bezbożny nie spocznie dopóki nie zaszczepi jadu swej trucizny w duszy bliźniego i nie uczyni się jemu podobnym. „Popiół bowiem jest serce jego a nadzieja jego podlejsza niż ziemia, a żywot jego nikczemniejszy niż błoto", mówi Pan o bezbożnym [3]).

Smutno spojrzeć na dzisiejsze społeczeństwo jak światło wiary w niem zanika, jak młodzież drwi i szydzi z jej prawd a dzieje się to z taką niesłychaną szybkością, obejmuje wszelkie stany, i narody, że zaprawdę przypominają się nam słowa Ewangelii: „A on gdy przyjdzie będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu" [4]). Pomnijmy na groźbę Jezusową: kto nie uwierzy osądzony jest, straszna ta prawda dotknie miliony dusz! a tem jest pewniejsza, bo nie podobnem jest nie uznawać prawdy słów Bożych, że bez wiary żywej, bez życia pobożnego, nie podobno się zbawić, aby Duch św. oświecił nasz rozum, abyśmy umiłowali wiarę naszych ojców i pradziadów, a unikali grzechów, tego źródła wszelkiej niewiary.



Czy Chrystus Pan przebywał na ziemi?

Czy żył Napoleon?

Wielki cesarz Francuzów Napoleon I, który w 1812 r. podszedł pod mury Moskwy, a którego gwiazda zwycięska zagasła pod Lipskiem, skończył na wygnaniu na wyspie św. Heleny. Historya podaje nam nie tylko jego życiorys, ale i najdrobniejsze szczegóły jego pochodów, rozkazów zapatrywań i właściwości charakteru. Pomimo to, znalazł się pewien pisarz, który wydał dzieło kilkotomowe, dowodząc, że Napoleon I nie istniał, a wszelka wieść o nim jest czczą legendą. Czytelnicy z uśmiechem politowania przyjęli jego wywody, któż bowiem zaprzeczy faktom niezbitym? Wszakże zwłoki wielkiego Korsykanina spoczywają w podziemiach Kościoła Inwali-

[3]) Mądr. XV, 10. [4]) Jan XVI, 8.

dów w Paryżu, wszakże niedawno chowaliśmy ostatnich polaków-Napoleończyków walczących „za waszą i naszą wolność.“ Taką samą „prawdą“ udowodnioną historycznie jest nauka o narodzeniu i życiu Zbawiciela na ziemi.

A jednak znajdują się ludzie zaślepieni, którzy pod płaszczykiem postępu i nauki, głoszą, że Chrystus Pan nigdy nie istniał, a chrześcijanizm bierze swój początek ze staro pogańskiej religii.

Takie głosy podnoszą socyaliści i wolno-myślni, przeciwni Kościołowi. Nie dziwimy się, że to czynią, albowiem, bez plwania na wiarę i moralność, czemże byłaby ich nauka i zamiary?

Według ich zapatrywań nie życie ludzi tworzy historyę ale ludzie są zależni od wydarzeń i stosunków ekonomicznych. Stąd mówią, że nie mogą istnieć ludzie wybitni, nie może być geniuszów, torujących drogę innym,nie może być objawionej religii,która nakazuje żyć uczciwie i pełnić wolę Pana. Z tej przyczyny, albo socyaliści muszą zapierać istnienia Zbawiciela, albo też ugiąć się pod władzę Kościoła. Tego ostatniego uczynić nie chcą, bo cały gmach ich niecnych planów runąłby w gruzy. To też Bebel i jego towarzysze socyaliści wołają „że istnienie Zbawiciela jako Boga - Człowieka pokryte jest mgłą tajemnicy niezbadanej.“ Słusznie mówią, tajemnica i pomrok nocy istnieje ale nie nad historyą życia Jezusowego, lecz w głowach tych, którzy Go uznać nie chcą.

Zastanówmy się z punktu historycznego. Skąd wiemy że żył Neron, Dyoklecyan, Cezar, jednem słowem, ludzie z epoki pogaństwa? O czasach ubiegłych uczy nas historya, która czerpie swą wiedzę z pism uczonych owego czasu i pomników z napisami. Do uczonych opisujących historyę rzymskiego cesarstwa należy nasamprzód Tacyt żyjący od 55—120 r. po Chystusie. Tenże pisarz wydał dzieło historyczne pod tytułem „Annales“ (roczniki) w którem opisuje czasy rządów Tyberyusza, Kaliguli i Nerona. Pisząc o rządach Nerona, pożarze Rzymu, dodaje, że sprawcą spustoszenia był Neron, który winę całą zwalił na bogobojnych chrześcijan. Kto są owi chrześcijanie? Tacyt określa chrześcijan w tych słowach: „Oskarżono znienawidzonych chrześcijan o podpalenie Rzymu. Nazwa chrześcijanin pochodzi od Chrystusa, który za rządów Tyberyusza, przez Piłata wielkorządcę śmiercią krzyżową był ukarany. Wiara, którą głosił odżyła na nowo nie tylko w Judei, skąd pochodziło zło, ale i w Rzymie... Schwytano wielkie zastępy ludzi i osądzono, nie dlatego, żeby im udowodniono winę, ale że byli znienawidzeni przez rzymian“ [1]).

---

[1]) An. XV, 38.

Słyszymy więc słowa pisarza poganina: „Ukrzyżowany pod Ponckim Piłatem“, który nie tylko nie sprzyjał chrześcijaństwu, ale uważał je za zło największe. Zaciekłość żydów nienawidzących krzyż dała hasło do walki i prześladowania synów Kościoła.

To samo stwierdza Swetoniusz.

Młodość jego przypada na okres rządów cesarza Domicyana (18-96 po Chrys.) Za cesarza Trajana był trybunem, za Hadriana sekretarzem królewskim korzystał więc z archiwum cesarskiego, ono też stanowi źródło do pracy biograficznej dwunastu cesarzy. Opisując życie Klaudyusza, podaje, że wypędził żydów z Rzymu. Powodem zaś wypędzenia było wrzenie wśród żydów z okazyi przyjścia Mesyasza, zowiącego się Chrystusem, przyczem dodaje, że „chrześcijanie“ zwolennicy nowej sekty, pełni zabobonów i przesądów śmiercią byli karani.

Trzeci świadek: jest „Pliniusz młodszy“ [2]) przyjaciel Trajana i wysłannik jego w celu zbadania „nowej wiary“. On też w liście do cesarza pisanym z Bitynii donosi: „chrześcijanizm wszędzie już zapuścił korzenie, świątynie nasze opróżniły się, a w krótce nie będzie już można składać ofiar. Zwolennicy nowej wiary schodzą się na modlitwy z brzaskiem dnia i „Chrystusa czczą jako Boga.“

To cośmy słyszeli powinno wystarczyć, ale partye liberalne powołują się na dowód, że żydowscy uczeni nic o tem nie wspominają.

Za czasów Chrystusa Pana żyli dwaj żydowscy uczeni Filo w Aleksandryi i Józef. Ten ostatni uczestniczył we wojnie przeciw Tytusowi, patrzał na zagładę Jerozolimy i dostał się do rzymskiej niewoli. Jeżeli nie wspominają o Chrystusie czyż to znaczy, że nie istniał? Gdy gazety socyalistyczne nie wspominają nic o religii, duchowieństwie albo o pracach rządu, czyż potomkowie snuć z tego będą wątek, że religia nie była panująca w społeczeństwie naszem? Nie pisali, bo nie chcieli uznać Chrystusowej nauki. Gdyby byli pisali o Mesyasza przyjściu, byliby się narazili rzymianom.

Dla nas źródłem prawdy są Ewangelie spisane przez żywych świadków działalności i życia Zbawiciela na ziemi.

W Ewangelii św. Jana [3]) napisano: „A który widział wydał świadectwo i prawdziwe jest jego świadectwo... prawdę powiada, abyście i wy wierzyli“ Ewan. Mateusz sam opowiada swe powołanie, [4]) on to siedział w domu celników, do niego zwraca Chrystus swą mowę: „Pójdź za mną,“

---

[2]) 61 114 p. Chr. [3]) XIX, 35. [4]) IX, 9.

Marek, jako syn Maryi, mieszkanki Jerozolimy przyjęty zostaje w poczet uczniów Jezusowych przez Piotra. Towarzyszył w 46 r. po Chrys. ap. Pawłowi i Barnabie w podróży apostolskiej z Jeruzalem do Antyochii, Cypru, Panfilii i Rzymu. Według wykładu Piotrowego spisał swe Ewangelie.

Apos. Łukasz był duchowym bratem Pawła. Urodzony w pogańskiej nauce, zajmował się medycyną.

On to spisał Ewangelię i Dzieje Apostolskie, pracując ustawicznie na misyach wraz z św. Pawłem.

Cokolwiek uszło jego wzroku bystrego, dociekał rozumem i badaniem, jak to zaznacza w swej przedmowie: „Jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrywali, zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie tobie, zacny Theofilu napisał, abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono [5]).

Jakiż większych dowodów potrzeba? Jeżeli pragniemy wiedzieć na pewno czy „Dziady lub Tadeusz" napisane są rzeczywiście przez Mickiewicza, sięgam po listy pisane przez niego do Odyńca, Garczyńskiego i innych, i stwierdzamy prawdę.

Sprawdzić źródła i podania.

Jeżeli historyk opisuje dzieje narodu, podlega kontroli krytyków i mężów doświadczonych, którzy byli świadkami tego lub owego wydarzenia.

Tak samo było z Ewangeliami. Ktoby zarzucał Apostołom błędne spisywanie faktów, ten czyniłby ich kłamcami i oszustami. Tak być nie mogło, bo podając fałszywe świadectwa nie przynieśliby sobie pożytku tylko szkodę, wszakże za swą naukę prześladowanie i śmierć ponieśli.

Ponadto w czasie, gdy Ewangelie, były spisane, żyło jeszcze wielu ludzi, którzy byli świadkami życia i działania Zbawiciela, nie mówimy tu o uczniach Jezusowych, ale o Jego przeciwnikach. Św. Mateusz spisał swą Ewangelię naprzód w aramajskim języku dla judzkich chrześcijan z Palestyny. Ponieważ w owym czasie faryzeusze miotali oszczerstwa na Zbawiciela i przeciw Niemu występowali, dlatego napisał św. Mateusz Ewangelię, aby zbić ich zarzuty. Gdyby byli mogli się usprawiedliwić, zapewneby tego nie zaniechali, ale czem się mogli bronić?

---

5) I, 4.

Sa ludzie, którzy pytają: czy „Ewangelie są prawdziwe?“ czy pochodzą rzeczywiście od Ewangelistów, gdzie się znajdują pierwotne księgi? Pytam was, czy które archiwum posiada autografy i rękopisy klasyków greckich i rzymskich? a wszakże z nich czerpiemy naukę świecką? Pytać jedynie możemy: w jaki sposób przyswojone nam zostały?

Przez odpisy, albowiem druk w owe czasy nie istniał. Najstarsze rękopisy pochodzą z V-go wieku, wcześniejsze są więc od rękopisów pogańskich klasyków. Pisma N. Zakonu sięgają apostolskich czasów i dadzą się udowodnić przez wyjątki, którymi się posługiwali najstarsi pisarze, jak chrześcijańscy tak i pogańscy.

Rękopisy pochodzą z odpisów z oryginału i pism pisanych pod dyktandem.

Pismo św. pod względem prawd dogmatycznych jest niezmienne i w dawnej swej formie do nas nienaruszone przyszło. Pomimo, że Pismo św. tłumaczone było na różne starożytne języki, treścią zgodne jest z sobą.

Skoro więc wydarzenia zawarte w Ewangeliach są prawdziwe więc możemy śmiało występować wobec nieprzyjaciół katolickiej religii, naprzykład przeciw Dawidowi Fryderykowi Straussowi [6]) który wydał książkę, o życiu Jezusa, gdzie pisze: w cuda nie wierzę, stąd księgi opisujące cuda nie uważam za prawdziwe, ale za księgi bajek i opowiadań.“ Strauss pisze, że Ewangelie dopiero w II wieku były napisane. Wobec tych poglądów, poczęto badać, szukać, aby ujawnić jego błędną opinię, stwierdzono też ze wstydem dla Straussa, że całkiem bezpodstawne podaje teorye, niezgodne z prawdami uznanemi przez cały świat uczony.

Świadectwo Apostoła Pawła.

Św. Paweł był niezmordowanym w głoszeniu nauki Zbawiciela. A czem był przedtem? Nieprzyjacielem Chrystusa jak to sam przyznawał. Cóżby się było stało z Szawłem, gdyby nie Chrystus Pan? Nawet wrogowie Kościoła musieli uznać prawdziwość Listów Pawłowych pisanych do Koryntyan i Rzymian.

Co mówi ten wielki Apostoł: „Nie ja żywię, ale Chrystus we mnie żywie!“ Tak mówił człowiek uczony, który wpierw należał

[6]) † 1874. Z czytelni imienia Mickiewicza w Włocławku taką truciznę ludowi podają, patrz № 5 „Przew. Społ.“ 1909.

do partyi faryzeuszów, karmił się ich przekonaniami i mógł się dostatecznie przekonać czy słusznie osądzali Zbawiciela. Szaweł-faryzeusz bada i staje się Apostołem Pawłem. I jeszcze wobec tego śmią wołać, że Chrystus nie istniał?

Paweł, dawniejszy faryzeusz, występuje jako przeciwnik Wysokiej Rady. Jakże pragnęli żydzi pozyskać go dla siebie i do milczenia zmusić! Wsakże dla żydów stanowiło najlepszą drogę zaprzeczenie: „Chrystus nie istniał,“ a jednak podobnego kłamstwa obawiają się wyrzec.

Pochodzenie chrześcijanizmu.

Każda nauka i teorya opiera się na swym pierwotnym nauczycielu. Darwinizm pochodzi od Darwina, Wagnerowska muzyka od Wagnera a skąd powstał chrześcijanizm? Od tego, który przeniknął serca ludzkie, czynił cuda, który swą śmierć i zmartwychwstanie przepowiedział od wieków—od Chrystusa, Boga-Człowieka.

Odkąd Chrystus wypowiedział słowa: „Pójdźcie za mną“, ubiegło dwadzieścia wieków, ale słowa Jego nie straciły wartości, ludzie rodzą się i umierają z słowami Jezusa na ustach, coraz większe zastępy gromadzą się około krzyża. Taką nauką nie mógł wpoić zwykły człowiek jest ona dziełem Bożem, i stąd wierzyć musimy, że Chrystus był Bogiem, że istniał, działał i pozostawił swą wzniosłą naukę.

Znany liberał Chamberlain, w swej pracy. „Podwaliny XIX wieku“ pisze: „Narodzenie Zbawiciela jest najważniejszą epoką historyi ludzi. Żaden wypadek dziejowy, żaden fenomen przyrody nie da się z nim porównać. Dlaczego? Bo Chrystus nadał nam siłę woli i moralności, która dozwala człowiekowi przeobrażać się wewnętrznie, uszlachetniać, uświęcać. Wola ludzka była od stworzenia świata siedliskiem niedoli i złego, dopiero Chrystus swą nauką odrodził ją i użyteczną uczynił.“

Słuszna to prawda. Nie tylko apostołów i uczniów pociąga Chrystus do siebie, ale całe pokolenia ludu przez wszystkie wieki. Znamy ducha samolubstwa pogan, P. Jezus daje nam miłość bliźniego i miłołosierdzie, przeobraża pragnienia ludzi.

I wobec tego, śmie jeszcze nowoczesny niedowiarek głosić, że Chrystus nie istniał?

Gdyby nawet Apostołowie nie byli pozostawili Ewangelii, jeszczebyśmy musieli wierzyć w żywotność Chrystusową, patrząc na wzrost Kościoła.

Niedowiarkowie zowią Jezusa „zwykłym cieślą z Nazaretu i przypisują św. Pawłowi powstanie nauki chrześcijańskiej. A więc Paweł, który przez naukę Chystusową przejrzał i nawrócił się Paweł, który powiada: nie ja żywię, ale Chrystus we mnie żywie“ ma być założycielem chrześcijanizmu? Widzimy na jak błahych podstawach oparta jest teorya niedowiarków, Chrystus jest Panem i Władcą w przeszłości obecności i wieczności.



O NIEKTÓRYCH CHOROBACH DUCHA.

Smutno pomyśleć, że dusza może chorować, a trudniej temu wierzyć, żeby dusza, tak jak ciało nasze podlegając rozlicznym chorobom, mogła być wyleczoną.

Gdybyśmy na wszystko co nas otacza patrzyli tylko okiem zmysłowem, a to co w nas żyje, co nas porusza, co nas wznosi nad wszelkie niższe stworzenie, pomijali, jako coś niezbadanego, bo przechodzące wiedzę ludzką, toby ród ludzki przyspieszonym biegiem dążył do ostatecznego upadku, i koniec takiego świata materyi musiałby nastąpić, bez żadnej wiary w przyszłość.

Wszechmocna Opatrzność czuwa nad dziełem własnem, nie chce jego zagłady, ale owszem napełniwszy raz duchem swoim, chroni go od złego i przez ludzi szczególnych, spełniających wolę najwyższą Boga, objawia ludziom, że przez wielkie czyny, wielkie ofiary i wielką miłość Boga i bliźniego, nieśmiertelność zarówno jest w niebie jak i na ziemi. Widzi się tu rozdział rzeczy ziemskich od nadziemskich, czyli cielesnych od duchowych, do jednych i drugich jedna wiedzie droga, na której doskonali się nasza dusza. Wrogami tego duchowego postępu są namiętności: od niepamiętnych czasów rozrodziły się one wśród ludzi, ale w one czasy tworzenia się towarzystwa ludzkiego, na zasadach religijnej wiary i jedności, inne nosiły miana jak dzisiaj. To co w pojęciu religijnem było i jest grzechem, co w duchu prawodawstwa w wielu razach nosi miano, win, przestępstw lub zbrodni, co filozofia nazywa namiętnościami, pasjami, to hygiena moralna uważa po największej części za choroby duszy.

Chorób duszy jest bardzo wiele, więcej jak grzechów śmiertelnych i grzechów wołających o pomstę do nieba. W mowie potocznej, wszyscy ludzie wysługują się wyrazami *namiętność*, *passja*, — mało jest jednak takich co rozumieją ich znaczenie, a mniej jeszcze ludzi coby wiedzieli gdzie jest ich źródło!

Bez wątpienia, wszystko czem tchnie człowiek, to jest: co jest w nim, ma najlepsze przeznaczenie, ale uważając, że nie rodzimy się doskonałymi, i że namiętności powoli i nieznacznie w nas rozwijają się, a to pod wpływem pewnych okoliczności, wiele zależy zatem, od nadania im właściwego kierunku, zwrócenia do dobrego celu, żeby były dobremi lub złemi.

Uczucie jest najpierwszym objawem w porządku rozwoju człowieka, tak pod względem fizycznym jako też i moralnym.

W dziecku poznajemy pierwsze obudzenie się uczucia, po znakach radości lub boleści, ale one nie są jeszcze żadnemi namiętościami, są tylko sprężynami poruszającemi je, w sposób mniej więcej gwałtowny, które powstrzymuje rozważna nad dziećmi opieka, dojrzała zastanowieniem, rozumem.

Z uczucia powstaje miłość, która prowadzi człowieka do najwyższych cnót, ale też równie często wiedzie do największych zbrodni, ona to daje początek wielu namiętnościom, które podług twierdzenia filozofów mają źródło w miłości własnej i w pożądliwości ciała. Ś. Augustyn nauczał, że pożądliwość jest zawodem miłości. trwoga jej ucieczką, cierpienie jej niepokojem, a rozkosz jest jej spoczynkiem. Bossuet w dziele wielce szacownem o znajomości Boga i siebie samego, wyrzekł: „ogołóćcie tylko ludzi z miłości, a znikną wszystkie namiętności.“

Dowieśćby należało, że *uczucie* a raczej *czucie* jest źródłem wszystkich namiętności, bo to z niego wyradza się miłość. Poczęści jest w tem prawda, zwłaszcza jeżeli miłość zwierzęcą, cielesną, uważać będziemy za jedno co i miłość najwyższą moralną, obywatelską. Jest że w zwierzęciu miłość chwały, sztuk pięknych, miłość uwielbienia, miłość kraju? i t d. Nasz język rozróżnia miłość cielesną od moralnej, pierwszą nazywa chucią, a dla drugiej tylko zachował szczytny wyraz miłości; francuz na wszystko zaś ma swoje *l'amour*. Stąd pochodzi całe zagmatwanie. U nas w książkach do nabożeństwa, powtarzamy każdodziennie, że kochamy Cię Panie Boże z całej duszy, z całego serca naszego. Mówimy też „o to człowiek bez duszy, bez serca.“ Wszystko to naprowadza na myśl, że miłość prawdziwa

moralna, ma siedlisko swoje w duszy naszej, to jest w tej sile twórczej w nas bytującej, o obecności której mamy przeświadczenie aż do ostatniej chwili życia.

Otóż to tchnienie Boga w pierwszego człowieka, dające mu żywot wieczny, jak Pismo naucza, jest naszą duszą, ministrami jej są *wola i rozum*, któremi nas równie Bóg obdarzył; *wola i rozum* są więc sprężynami poruszającemi tą siłą żywotną w nas bytującą, za ich powodem powstają: miłość, nienawiść, gwałtowność, tworżliwość, smutek, radość, nadzieja, duma, pycha, tęsknota i zapał, każda z osobna jest namiętnością, a wtedy staje się chorobą duszy, jeżeli odbiega drogę swego istotnego przeznaczenia. W tem miejscu godzi się powtórzyń (z Dekartem:) „że wszystkie namiętności z natury swojej są dobre, ale należy baczyć, aby nie wzięły złego kierunku, lub żeby za nadto nie wzmogły się. Dusza nasza ma moc panowania nad niemi, wszystkie są dobre, od nich wyłącznie zależy wszystko dobre i wszystko złe na drodze naszego życia."

Wzmiankujemy tylko nawiasowo, że liczni lekarze podzielali zdanie szkoły Epikurejskiej, upatrując źródło wszystkich namiętności ze strony serca, ale anatomia i fiziologia porównawcze zbiły ich twierdzenia.

W tem miejscu zajmiemy uwagę czytelnika dwiema tylko chorobami duszy, *tęsknotą i pychą*.

Tęsknota może być za ulubioną osobą, za przedmiotem, ale najczęściej odzywa się za rodzinnym krajem. Pod nazwą nostalgii od dawna znamy ją w medycynie; jest to jedyna może z chorób duszy, w której najszlachetniejsza ze wszystkich namiętności, miłość rodzinnej zagrody, ojczyzny, bierzę górę nad wszystkiemi namiętnościami; pod jej wpływem siła fizyczna w człowieku, zupełnie prawie niknie, dotknięty nią chory zdaje się nie należeć do mieszkańców tej ziemi. Żal nie do opisania z wewnętrzną boleścią duszy, dręcząc nieszczęśliwego, zdala od rodzinnego miejsca, sprawia tę straszną chorobę, wyrywającą liczne ofiary. Dotyka ona zarówno, ludzi różnych stanów i wieku, częściej przecież młodych niż ludzi starszych, często nawiedza ona emigrantów, podróżnych, studentów najczęściej grasuje w wojsku. Rzecz dziwna, że kobiety z natury swojej 'czulsze i drażliwsze od mężczyzn, rzadko kiedy podlegają tej chorobie.

Choroba ta objawia się z razu nieznacznie; człowiek nią dotknięty, często zamyśla się, powoli tracąc wesołość, dochodzi do stanu nieprzerwanego smutku, przeradzającego się w ciągłą smętność, unika

zgromadzeń, rozrywek, a szuka samotności powiększającej coraz smutniejszy jego stan. Jednocześnie utraca apetyt, trawienie staje się coraz trudniejsze, a przez nią oddech jest ciężki, przerywany westchnieniem i ciągłą niespokojnością; do tych symptomatów dołączają się inne powiększające cierpienia, jako to: zupełna ociężałość ciała, a z nią utrata sił, bezsenność przy nieustannej potrzebie spoczynku, bicie serca przy bardzo słabym pulsie, bladość twarzy, schudnięcie ogólne i częsty mimowolny płacz. W tym rozpaczliwym stanie, przywidzenia chorych są najrozmaitsze, zapewniają, że są dotknięci jakąś chorobą nie do uleczenia, z samych symptomatów, bez należytego badania wszystkich organów, możnaby wnosić, anewryzm serca, trawiącą gorączkę, suchoty lub tym podobne najniebezpieczniejsze choroby.

Przyczyna tej choroby jest czysto moralna, nieprzedstawiająca żadnych śladów organicznych nadwerężeń, najczęściej kończy się śmiercią, w największym spokoju i w milczeniu chorego, lub też smutną maligną, w ciągu której widzi chory rodzinne swoje strony, matkę, ojca, rodzinę, przyjaciół, i często bardzo, z wyrywającym się po raz ostatni z ust jego wyrazie: „Ojczyzno moja!“ przechodzi do innej — wiecznej.

Rozwinięciu się tej choroby, nie stoi na przeszkodzie, ani cywilizacja, ani widok piękniejszej jak w kraju swoim, w rodzinnym zakątku, przyrody, ani dobry byt, ani znaczenie, przeciwnie wszystko co pod jakim bądź względem przypomina rodzinne strony, nie zaspakaja ale wzmaga chorobę. Co do narodowości i klimatu niema żadnego wyjątku, wszyscy ludzie podlegają tej chorobie czy są z północy, południa, czy zachodu, czy jest lapończyk, włoch, francuz, polak czy szwajcar; J. J. Rousseau zauważył, że odkąd Szwajcarowie zatracili w sobie zamiłowanie pierwotnej prostoty, odtąd nostalgia stała się u nich rzadszą. Przytoczymy tylko niektóre przykłady. Oto wyjątek z dzieła Foissac'a. „Sprowadzono do Polski, mówi uczony ten autor, lapończyka, któremu dano staranne wychowanie i cieszono się, że okazywał chęć i zdolności do wyższych nauk. Ale cóż, kiedy taka nuda i tęsknota opanowały go tak dalece, że widok pałaców lub krajobrazów nie mógł na chwilę uspokoić tęsknoty za swą rodzinną dymiącą się strzechą, i za polami okrytemi śniegiem, uciekł się do trunków i te nic nie pomogły. Opuścił szkołę i skrycie uszedł z Polski piechotą, dostał się napowrót do swojej biednej, a dla niego tak drogiej ojczyzny.

Przed 1830 rokiem do uniwersytetu w Hall przybyło na naukę dwóch chińczyków, mimo że już nauczyli się po niemiecku, opowiadał mi współkolegujący z nimi pewien pastor protestancki, z tęsknoty za krajem, nauk nie dokończyli, i z wielkiej tęsknoty opuścili Niemcy.

Professor Zimmermann przytacza ciekawą historyę jednego ucznia w uniwersytecie w Gettyndze, dotkniętego do najwyższego stopnia nostalgią: „ze symptomatów choroby tego młodzieńca przypuszczałem anewryzm serca i blizki koniec życia. Chory nie opuszczał łóżka, zdawało się, że niema już żadnej rady, oświadczono mu, że jeżeli chce i może, to dozwolono mu jest wrócić do rodzicielskiego domu; na tę wiadomość, młodzieniec z wielkiem zdziwieniem wszystkich, powstał z łóżka, natychmiast przebiegł ulicę miasta, żegnając się z kolegami, poszedł na górę Kassel obejrzeć piękną kaskadę i w zupełnem zdrowiu wrócił do domu rodzicielskiego.“ Wiadomo jest, że w czasie wielkiej rewolucyi francuzkiej, wielu wychodźców, z tęsknoty wracało do Francyi, mimo, że tam pewni byli wyroku śmierci.

Są jeszcze dwa rodzaje nostalgii, jedna jest polityczną, druga wynika z tęsknoty do cząstkowej miejscowości. Pierwsza, objawia się wśród ludzi postawionych na wyższych stanowiskach— i na ziemi rodzinnej. Upadek polityczny kraju jest główną jej przyczyną.

W ostatnich latach panowania Stanisława Poniatowskiego, wielu najnakomitszych pisarzy tej epoki, dotniętych do żywego upadkiem ojczyzny, dla której niezmordowanie pracowali, w sposób najsmutniejszy i najnędzniejszy zakończyli życie. Drugi rodzaj nostalgii objawia się wśród ludzi niższego stanowiska, szczególniej u ludu wiejskiego. Choroba ta powstaje z tęsknoty nie do całości kraju, ale do jego cząstki, tej właśnie, w której urodzili się. Jest to tęsknota ze cząstką do swojej całości, zgodna zupełnie z niższem pojęciem o tej całości, określonej przez ludzi rozleglejszej wiedzy, imieniem ojczyzna.

Wyłączne to przywiązanie do pewnej cząstki kraju tłómaczy nam dlaczego wieśniak polski, tak przywiązany jest do rodzinnego miejsca, że dobrowolnie z niego się nie rusza i niechętnie nawet zgadza się na opuszczenie wsi. Znałem w Sandomierskiem z pięknem imieniem wieśniaka Długosza, który zbogacony przypadkiem znalezionemi pieniędzmi na gruncie wsi rodzinnej, nabył w dalekiej miejscowości znacznie obszerniejsze gospodarstwo, z razu wiodło mu się dobrze, ale jakoś zaczął opuszczać się, nie chciał pracować, pił,

i wciąż rozprawiał o swojej ojcowiźnie. Po dwóch czy trzech latach, majątkowo zrujnowany, wrócił na rodzinną ziemię; tęsknota za ojcowizną, mówił, zabija mnie. Przestał pić, wziął się pracy i wkrótce znowu powrócił do dobrego bytu. Nie każdy lud jednakowo przywiązuje się do rodzinnego miejsca; lud germański np. dobrowolnie opuszcza rodzinną siedzibę, kraj, a nawet i Europę, za chlebem goniąc osiedla się zarówno na południu jak i na północy. Ten chlebozmysł (Brodsinn) zatarł w niemcu wszystkie namiętności, ojczyznę zachowano w archiwach, a z książką pod pachą i z fajką w ustach, wszędzie mu dobrze, gdzie rodzą się piękne i duże kartofle i gdzie można chleb spieniężyć. Ubi bene ibi patria.

Tęsknota za krajem bywa czasem chorobą epidemiczną, powstaje najczęściej w wojsku.

Z przytoczonych tu kilku przykładów można wnosić, że w całym składzie materyałów aptecznych, niema lekarstwa przeciw tej zabójczej chorobie, sama tylko przyczyna jej, jest zarazem lekarstwem, bo z usunięciem jej, choroba ustaje. Ważnem jest zatem w nauce leczenia chorób, zwracać uwagę na stan chorego, nie leczyć symptomatów choroby, ale ją samą, wtedy uniknie się błędów, którym podlegają najwszechstronniejsze nawet rozumy.

Dr. Karol Gregorowicz.



ZDANIA I MYŚLI.

Szczerze się z ludźmi obchodź, waż prawdziwym funtem,
Prawda sprawiedliwości jest i cnoty gruntem.

Prawdę świętą wyświetlaj. Kto prawdę zaciera,
Ten gmatwa rzeczy ludzkie, Boga się zapiera.

Ratujcie się społecznie: zgoda rzeczy małe
Mnoży; niezgoda psuje rzeczy choć wspaniałe.

Sebastyan Fabjan Klonowicz.

o